Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

3. CZERWCA 1926.

NR. 125. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Trzeci Prezydent.

Od wzniosłości do śmieszności... 24 godzin. Gdy 293 posłów i senatorów w nastroju niemal entuzjastycznym głosowało na p. Piłsudskiego, widząc w jego wyborze na Prezydenta świtanie nowej epoki, to ów przejaw masowej sugestji budzić musiał pewien szacunek. Gdy jednak na drugi dzień 280 posłów, wzgardzonych przez elekta, oddawało w ponurem milczeniu swe głosy na kandydata nakazanego, człowieka ani osobiście, ani z dzieł im nieznanego i sprawom publicznym dotąd obcego — to ów akt „swobodnego" rzekomo wyboru wywoła tylko śmiech głośny i wesoły w Polsce całej. Dramat przechodzi w burleskę. Ludwik XVIII. miał raz Izbę tak mu oddaną, że nazywał ją chambre introuvable, ale posłuszeństwo naszych 280, bierze rekord wszystkich wieków, osiągając ideał rygoru... wprost zakonnego. Sicut cadaver... Szczęściem, że rozkaz wskazał osobę uczonego elektrochemika, a nie Wieniawę lub Stpiczyńskiego... Takie wypadki dobrowolnego duchowego niewolnictwa zdarzają się tylko wśród ludzi wykolejonych radykalną demagogją. I Pankracy mówił o swych zwolennikach z pogardą czysto sulejowiecką: Fervidum imitatorum pecus. A cytując już łacińskie frazesy, dodajmy i to, że Tacyt miał zapewne naszych elektorów na myśli, używając niemożliwych do spolszczenia słów: In servitutem ruerunt.

W tych warunkach stronnictwa umiarkowane wytrwały oczywiście przy swym sztandarowym kandydacie, a że solidarność ich wzrosła w porównaniu z dniem poprzednim i że zdołały skupić większość głosów polskich, to jest zjawiskiem wysoce pocieszającem. Ich przygnębienie i dezorjentacja wywołana naciskiem ostatnich wypadków, należą już widocznie do przeszłości. Winą zaś jest lewicy, posiadającej w obecnych warunkach większość w Zgromadzeniu Narodowem, że nie zaproponowała kandydata kompromisowego, któryby mógł zdobyć jednomyślność, lub choćby większość głosów polskich. Wzmocniłoby to jego powagę w kraju i zagranicą.

Prezydent Ignacy Mościcki jest szerokiemu społeczeństwu nieznanym. W kołach naukowych posiada wielkie imię jako znakomitość w zakresie elektrochemji Za rewolucji francuskiej ukuto frazes, że „republika nie potrzebuje chemików". Lavoisiera posłano w czasach teroru na gilotynę. Nasza republika potrzebuje napewno dużo chemików. Są oni potrzebni na katedrach, w laboratorjach, w przemyśle. Niejeden z nich, podobnie, jak niejeden fizyk lub matematyk, zajmuje się także polityką lub gospodarstwem i wtedy wnosi w dziedzinę publicznej działalności fachową wiedzę, oraz sumienność i ścisłość metod. Ale by się stać dobrym politykiem, trzeba także specjalnego talentu, specjalnej wiedzy i dużego doświadczenia. Painlevé jest znakomitym matematykiem, swą karjerę polityczną zawdzięcza jednak nie dziełom o funkcjach eliptycznych, a 20-letniej pracy parlamentarnej. U nas ś. p. Narutowicz miał za sobą przeszłość polityczną i nawet dwie teki ministerjalne, nim został wyniesiony na krzesło Prezydenta. Jakie **przygotowanie polityczne** ma nasz Trzeci Prezydent **Mościcki?** Nic o tem nie wiadomo, nietylko zresztą nam, ale i jego elektorom, którzy kierowali się tylko poleceniem p Piłsudskiego i poręczeniem p. Bartla o jego lewicowem usposobieniu. A przecież na stanowisko Prezydenta, które właśnie teraz na skutek zgodnego żądania kraju ma być konstytucyjnie wzmocnionem, potrzebnym jest człowiek doskonale obeznany z biegiem spraw państwowych, obdarzony taktem politycznym i zręcznością w znajdowaniu kompromisów, człowiek z autorytetem wobec Sejmu i Senatu, umiejący i chcący rządzić. Nie miał tych wszystkich zalet b. Prez. Wojciechowski, nie ma ich także p. Piłsudski, ale obaj od wielu lat politycznie pracują i maszynę państwową znają. Prez. Mościcki przychodzi do niej jako człowiek nowy i w wieku, w którym zapóźno już nowe przeprowadzać studja i nowe zdobywać doświadczenie. W tych warunkach nowy Prezydent będzie musiał słuchać rad swych przyjaciół, tych oczywiście, którzy go na wysoki urząd zalecili. Prezydentura prof. Mościckiego będzie zatem dalszym ciągiem stanu obecnego, t. j. faktycznej dyktatury obecnego ministra wojny, wspomaganej i firmowanej przez premjera Bartla.

Jest to zaiste eksperyment niezwykły. Prezydent Mościcki może wnieść na swój urząd wiele zalet, których jeszcze nie znamy, może okazać się bystrym politykiem, człowiekiem energji i czynu, znawcą ludzi. To wszystko być może, albo i... nie może. Kwalifikacje jego na Prezydenta są wielkością dotąd nieznaną i jak Polska wyjdzie na tej loterji — trudno przewidzieć. P. Piłsudski znienawidził polityków, uważając ich generalnie za „szujów i szubrawców" — i mszcząc się za swe polityczne niepowodzenia u prawicy, narzucił państwu człowieka idealnie apolitycznego na Prezydenta. On też za niego będzie przed społeczeństwem odpowiadał.

We Francji kandydatami do Pałacu Elizejskiego są z reguły marszałkowie Izb i byli prezydenci gabinetu, ludzie wysokiego autorytetu politycznego. I u nas zdawało się w poniedziałek, że taki człowiek wejdzie do Belwederu. Nie wszedł jednak, bo wejść nie chciał, a posłał tam człowieka nieznanego... Jak rokoszem, tak i tym wyborem odskakujemy od Zachodu. taka teraz jest w Warszawie moda: à la Marechal...

Życzymy P. Prezyd., by w tych trudnych czasach był silnym i mężnym stróżem Konstytucji i prawa i by przywrócił jedność w rozdartym narodzie, by wzmocnił władzę rządową i utrwalił rządy demokracji. Polska potrzebuje spokoju na wewnątrz i na zewnątrz. Oby był szczęśliwym Prezydentem pokoju — przez całe 7-lecie!

Jan Matyasik.

Prasa gdańska o zamachu Piłsudskiego.

Gdańsk. (PAT) Joden z przywódców niemieckich nacjonalistów w Gdańsku, prezes gdańskiej Izby handlowej, **Klavitter**, zamieścił w „Danziger All. Ztg" **artykuł pod tytułem: „Zamach Piłsudskiego a Gdańsk"**. W artykule **tym czytamy między innemi: Dziś ujawnia się z całą wyrazistością błąd popełniony w Wersalu w stosunku do Polski, jako państwa buforowego między Niemcami a Rosją. W Poznańskiem panuje nastrój zwrócony przeciwko Piłsudskiemu** i innym dzielnicom państwa. **Dzielnica poznańska nie wykazuje chęci zespolenia się z Warszawą i zabezpieczenia w ten sposób całości państwa.** Wkońcu autor pisze, że **jeżeli miarodajnym kołom w Polsce nie uda się uporządkować stosunków gospodarczych, wówczas za pierwszym zamachem pójdą inne rewolucje. Wyjście z obecnego stanu rzeczy byłoby w uregulowaniu stosunków handlowych z sąsiadami i uzyskaniu pożyczki zagranicznej.**

—oOo—

Bezczelne pretensje pruskiego Ostbundu.

Chcą wyzyskać rokosz dla swoich celów.

Królewiec. (PAT) Na zjeździe Ostbundu w Królewcu powzięto następujące rezolucje: Zjazd stwierdza, że położenie Prus wschodnich **jest niemożliwe do utrzymania (?)** i że w. m. Gdańsk pod polskiem zwierzchnictwem **zagrożony jest gospodarczo i kulturalnie (!)**, oraz że przyłączenie do Polski ziem stanowi stratę Niemiec obszaru kultury. Razem z całym narodem niemieckim **protestuje Ostbund przeciw istnieniu kurytarza polskiego i żąda od sprawiedliwości mocarstw, aby wydarte Niemcom ziemie** zostały zwrócone. **Obecna rewolucja w zupełnie** zrujnowanej **gospodarczo Polsce dowodzi, że Republika Polska jest ogniskiem niepokojów politycznych, podobnie jak za dawnych czasów, wskutek czego straciła ona wówczas niepodległość.** Dopóki nie zostaną zwrócone Niemcom niemieckie ziemie wschodnie, dopóty w Europie nie powróci spokój.

—oOo—

„Polska i jej sąsiedzi".

Dziennikarz angielski o Polsce i Polakach.

Londyn. (PAT.). „Times" podaje w formie wstępnego artykułu, zatytułowanego **„Polska i jej sąsiedzi"**, korespondencje z Warszawy, obejmującą półtora kolumny. Społeczeństwo — stwierdza autor korespondencji — **dąży szczerze do pokoju**. Korespondent **nie spotkał wśród poważnych Polaków objawu imperjalizmu, przypisywanego często Polsce**, przeciwnie, jakkolwiek Polacy **nie chcą zmiany granic, to jednak przychylnie zapatrują się na Unję celną z Czechosłowacją lub zbliżenie z Niemcami.** Traktat rumuński wydał się antyniemiecki **tylko z powodu nieostrożnej jego redakcji.** Co do stosunków z Niemcami, uczyniono już dużo w kierunku ich polepszenia, **rokowania jednakże te są nadzwyczaj skomplikowane, nic więc dziwnego, że nie zostały jeszcze zakończone.** Wśród społeczeństwa polskiego **niema zawiści do Rosji.** Stosunki z Anglją mogłyby ulec znacznemu polepszeniu, **przeciw czemu działają niektóre dzienniki, rozpowszechniające, jak niedawno, niezgodną z prawdą politykę. Jednakże** minister Zaleski **będzie niewątpliwie prowadził w dalszym ciągu przyjazną politykę Skrzyńskiego.** Nakoniec korespondent tłomaczy **w sposób bardzo przychylny stanowisko Polski, zajęte wobec sprawy rozbrojenia.**

—oOo—

Bezkrwawy rokosz wojskowy w Portugalji.

Paryż. (Telef. wł.) W dniu 28 maja wybuchł w Portugalji rokosz wojskowy. Dwie dywizje w okolicy Porto odmówiły posłuszeństwa rządowi. Rokoszanie usiłowali wywołać powstanie w Lizbonie, ale rząd zapobiegł temu, aresztując głównych przywódców buntu. Główne siły rokoszan zgromadziły się w okolicy miasta Bragi, w północnej części kraju. Komendant wojsk zbuntowanych wezwał prezydenta republiki do utworzenia bezpartyjnego, pozaparlamentarnego gabinetu. Rząd chciał stłumić rokosz i czynił przygotowania do obrony Lizbony, jednakowoż kolejarze odmówili przewozu wojsk rządowych, a na stronę rokoszan przeszła większość wojska, mianowicie garnizony południowej Portugalji. Gen. Carmona, były minister wojny, przyłączył się do rokoszan. Wobec tego rząd zrezygnował z obrony i podał się do dymisji. Rokoszanie zajęli stolicę bez rozlewu krwi. Prezydent rzeczypospolitej powierzył w dniu 30 maja misję utworzenia gabinetu gen. Cabacadosowi, głównemu przywódcy rokoszu. Zamierza on przeprowadzić reorganizację urzędów, wojska i marynarki, redukcję wydatków i t. d. Rząd Cabacadosa będzie, według jego oświadczenia, złożony z osób wojskowych, stojących poza partjami politycznemi. W Lizbonie panuje już spokój.

—oOo—

CZICZERIN ZA ZBLIŻENIEM SOWIECKO-WŁOSKIEM.

Londyn. (PAT.). Wedle doniesień „Daily Telegraph", Cziczerin uda się wkrótce do Włoch, aby doprowadzić **do dalszego zbliżenia między Rzymem a Moskwą.** Plany Rosji idą w tym kierunku, aby **stworzyć przeciwwagę** wobec Ligi Narodów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 10.90, Belgja 33.75, Holandja 439, Londyn 53.13, Paryż 35, Praga 32.35, Szwajcarja 211.52 i pół, Włochy 41.46, Wiedeń 154.35.

—oOo—

Jak dokonano wyboru Prezydenta.

Pierwsze głosowanie bez rezultatu.

Wczorajsze Zgromadzenie Narodowe otworzył marsz. Rataj punktualnie o godz. 10-tej, stwierdzając, iż wobec odmowy przyjęcia urzędu prezydenta Rzeczypospolitej przez marsz. Piłsudskiego, musi być dokonany ponowny wybór. Na wezwanie marszałka podchodzą do trybuny posłowie Głąbiński (Z. L. N.), Kościałkowski (klub pracy) i Niedziałkowski (P. P. S.), składając listy z nazwiskami: p. Adolfa **Bnińskiego**, prof. Ign. **Mościckiego** i pos. Zygm. **Marka.** Przystąpiono do głosowania. W głosowaniu nie wzięli udziału wskutek nieobecności posłowie, względnie senatorowie: Baranow, Diamand, **Łubieński, Ks. Wóycicki,** bawiący w Szwajcarji jako delegat do Międzyn. Biura Pracy, Marek, Witos i Sobolewska.

Rezultat pierwszego głosowania, ogłoszony o godz. 11.30 przedstawiał się następująco:

Bniński — 211 głosów, Mościcki — 215 głosów, Marek — 56 głosów, kartek nieważnych — 63.

Komuniści głosowali na Fiderkiewicza, które to głosy zostały unieważnione, gdyż lista z tem nazwiskiem nie była zgłoszona dla braku 50-ciu podpisów. Ukraińcy i Białorusini oddali kartki białe.

Prezydentem wybrany prof. Mościcki.

Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości — marszałek zarządził ponowne głosowanie. Wynik tegoż ogłoszony został o godz. 12.35. Był on następujący:

Prof. Mościcki — 281 głosów, Bniński — 200 głosów, Marck — 1 głos, nieważnych — 63 głosów.

Wybrany został prof. Mościcki, który wybór przyjął.

Warszawa. (Telef. wł.) Na 63 nieważne głosy, oddane podczas drugiego głosowania, składa się 19 głosów oddanych przez komunistów na Fiderkiewicza, reszta zaś, to rozstrzelone głosy pojedynczych członków klubów mniejszości. Wśród nieważnych głosów znajduje się także kilka kartek z napisami: „lalka Mussoliniego", „król Jerzy Piłsudski", „niech żyje generał Feng" i t. d., co świadczyłoby, że nawet w tak poważnej chwili, jak wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, humor nie opuszczał naszych suwerenów.

Zaprzysiężenie Prezydenta w piątek.

Warszawa. (Telef. wł.) Zaraz po ogłoszeniu wyniku definitywnego **głosowania, udali się** premjer Bartel, **wicemarszałek Dębski i marszałek** Senatu W. **Trąmpczyński do p. Ignacego Mościckiego, zamieszkałego przy ul. Czackiego 14, aby donieść mu o dokonanym wyborze i upewnić się, czy wybór przyjmuje.**

O g. 1.40 zajechały przed Sejm dwa auta. Z pierwszego wysiadł prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie premjera Bartla, z drugiego **wicemarszałek Dębski i marsz. Trąmpczyński. Stało się wiadomem, że p. Mościcki wybór przyjął.**

W kilka chwil potem marsz. Rataj ogłosił **oficjalnie przyjęcie wyboru przez prof. Mościckiego i oświadczył, że zaprzysiężenie nowego Prezydenta odbędzie się w piątek o godz. 12 w sali Sejmu w Warszawie.**

P. P. S. ODŁĄCZA SIĘ OD PIŁSUDSKIEGO?

Warszawa. (Telef. wł.. Wyrazem rozczarowania socjalistów jest dzisiejszy artykuł wstępny „Robotnika". Organ P. P. S. nie chce się wdawać w analizę listu p. Piłsudskiego, podkreśla tylko, że odmowa była **zupełną niespodzianką,** bo Piłsudski nie zaprzeczył pogłoskom „Polski Zbrojnej", że wybór przyjmie, **a** jego sobotnie przemówienie „pomimo swej często **bardzo dziwacznej formy,** było raczej zapowiedzią, że Piłsudski wybór przyjmie". Spodziewano się, że Piłsudski będzie dążył do zmiany Konstytucji **jako Prezydent.** „Demokracja — pisze dalej „Robotnik" — pragnęła **realnego** Prezydenta w osobie Piłsudskiego, **realnego wyboru.** I pod tym względem zawiodła się". Przypomina dalej „Robotnik", że P. P. S. chodzi nie o legalizację 12 maja, lecz o realizację głębokich zmian gospodarczych i politycznych Wobec tego P. P. S. zachowując cześć dla dzieła 12 maja i marsz. Piłsudskiego, dalsze drogi musi „torować **sama według swoich planów** — oczywiście w bliskiem porozumieniu i sojuszu z demokracją włościańską".

Genewa. (PAT.). Onegdaj międzynarodowa konferencja pracy rozpoczęła dyskusję generalną nad dorocznem sprawozdaniem dyrektora międzynarodowego biura pracy, p. Thomasa. Delegat polski minister Sokal wygłosił dłuższe przemówienie, w którem nawiązując do ustępu sprawozdania dotyczącego Polski, stwierdził, **że Polska pomimo wielkich trudności, jakie ma do pokonania, ratyfikowała szereg konwencyj, wypełniając w całej rozciągłości zobowiązania, zaciągnięte wobec międzynarodowej organizacji pracy.** Minister Sokal przypomniał, że waszyngtońska konwencja **nie została ratyfikowana, ponieważ wielkie państwa przemysłowe nie ujawniły dotychczas jednomyślności co do zagadnienia czasu pracy.** Obecnie jednak możemy mieć nadzieję — mówił delegat polski — **że londyńska konferencja ministrów pracy położy kres tym wahaniom.** Dla prawdziwego postępu socjalnego koniecznem jest, **aby ratyfikacja dokonywana była najpierw przez wielkie państwa przemysłowe, a nie jak obecnie, inne państwa dokonały ratyfikacji, oczekując na ratyfikację przez wielkie państwa.**

W drugiej części swego przemówienia minister Sokal rozwinął program pracy międzynarodowej organizacji pracy **nietylko pod kątem widzenia humanitarnego, ale również z uwzględnieniem samej organizacji pracy.** — Minister Sokal przedstawił rezolucję, wzywającą międzynarodowe biuro pracy do studjowania naukowej organizacji pracy.

Londyn. (AW.). O północy upłynął termin **ultimatum,** do którego właściciele kopalń i górnicy mieli oświadczyć premjerowi Baldwinowi, czy przyjmują kompromis. Od jego przyjęcia zależało, czy subwencja rządowa dla przemysłu węglowego w wysokości 3 milj. funtów, będzie dalej wypłacaną. Ponieważ rząd nie otrzymał do tego czasu odpowiedzi, Rada gabinetowa zebrała się i uchwaliła nadzwyczajne środki dla ułatwienia dowozu węgla z zagranicy. Kolejarze oświadczyli, że nie utrudnią przywozu węgla zagranicznego.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonego w Nrze 115 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu" z daty Kraków, dnia 21 maja 1926 artykułu z napisem: „Angielscy germanofile cieszą się" w całej osnowie zawiera przedmiotową istotę występku z §§ 308, 310 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule tym autor w piśmie drukowem rozsiewa i dalej **rozszerza fałszywą,** publiczne bezpieczeństwo **niepokojącą wieść,** którą uważa tylko „nieco przesadną" — bez dostatecznych powodów uważania jej za prawdziwą — co jest występkiem z § 308. 310 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie, pod rygorem § 20 ust. pras., bezpłatnie zamieściła

Sąd okręgowy karny, j. prasowy, Senat II.
W Krakowie, dnia 22 maja 1926.

(Podpis nieczytelny).

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 16.55, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.16.3, Belgja 15.57, Włochy 19.57, Berlin 1.22.9, Wiedeń 72.95, Praga 15.29.5, Warszawa 44.50, Budapeszt 0.72.3.

—oOo—

List otwarty do prof. Stanisława Estreichera.

Wielmożny Panie!

Rokosz Józefa Piłsudskiego jak błyskawica rozciął społeczeństwo nasze na dwa odłamy: po jednej stronie znaleźli się ci, którzy potępiają bezprawie i bratobójstwo; po drugiej ci, którzy je uświęcają w imię wyższego celu — rzekomej walki z niemoralnością. W pierwszym odłamie znajdują się stronnictwa, które — może niezbyt umiejętnie, ale szczerze i zgodnie — dążyły do uzdrowienia naszego życia gospodarczego i politycznego, — a ich stanowisko pod sztandarem Prez. Wojciechowskiego aprobowały liczne koła ludzi bezpartyjnych, dla których przysięga obywatelska i żołnierska nie jest czczym frazesem. W drugim odłamie stoją stronnictwa, nie złączone żadnym programem, a których poszczególne postulaty społeczne i gospodarcze obóz Pański uważa za zgubne dla Polski.

I oto w chwili, gdy radykalizm sprawia swe szyki do ostatecznego szturmu na naszą państwowość i kulturę narodową, gdy zwycięska przemoc czerni oszczerstwem i dławi cenzurą obrońców obalonej praworządności, kiedy konsolidacja opinji około wspólnych zasad potrzebniejsza jest, niż kiedykolwiek — rzucasz Pan swój głos na tę samą szalę osądów i potępień, na której już leżą różne „czarne" i „szare" listy rzekomych „złodziejów grosza publicznego", pochodzące z kuźni P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Senator Koskowski, nie zaczepiając nikogo w Pańskim obozie, ośmielił się stwierdzić zgodnie z prawdą, że główne niedomagania naszego ustroju i wogóle życia publicznego obciążają odpowiedzialność lewicy, prawica natomiast grzeszyła raczej brakiem bojowej stanowczości i zaufania do siebie samej. Odprawę Koskowskiemu dał „Czas", organ będący pod Pańskiem kierownictwem politycznem, i w którego czołowych artykułach łatwo rozpoznać Pańskie pióro. Podobno „nie dla rekryminacji pro praeterito", lecz dla wysnucia nauki na przyszłość, obrzuca „Czas" prawicę sejmową stekiem zarzutów, które byłyby zabójcze, gdyby były uzasadnione.

Jako członek tej szkodliwej prawicy i mianowicie najszkodliwszego w niej stronnictwa, daleki jednak od poczucia własnej nieomylności i pragnący się poprawić, śmiem Panu zadać kilka pytań. Jesteś, Wielmożny Panie, jednym z filarów partji stojącej na gruncie moralności chrześcijańskiej; artykuły Pańskie niektórzy czytelnicy uważają za głos politycznej wyroczni; nosisz Pan wysoką odznakę Odrodzenia Polski za zasługi naukowe. Jesteś Pan historykiem, więc ćwiczysz się, jak i ja, w przedmiotowem patrzeniu na sprawy ludzkie. W myśl przysięgi doktorskiej obowiązuje WPana aequitas juris et judicii. Jest Pan profesorem Wysokiej Wszechnicy Jagiellońskiej, i Pański głos ma kredyt w uszach młodzieży, którą my wszyscy prowadzić mamy do ideału prawdy i sprawiedliwości.

Pytam więc Pana, jako Polak Polaka, jak publicysta publicystę, jak historyk historyka, jak wychowawca wychowawcę: Gdzie dowód, że prawica sejmowa „przywłaszczyła sobie monopol patrjotyzmu"? że „wykluczała od pracy wszystkich będących innego zdania; że była jeszcze demagogiczniejszą pochlebnicą wobec tłumu, jak lewa strona?"; do jakich to „najgorszych namiętności tłumu w polityce wewnętrznej i zagranicznej" apelowała prawica? jaką to „każdą niemal umiarkowaną rozumną myśl" zwalczała ona w Sejmie? czy można zgodnie z prawdą określić jej sposób traktowania spraw skarbowych za pomocą tych wyrazów: że „trwoniła w osobach swych ministrów (pp. Linde i Kucharski), tak samo jak lewica, skarb i majątek narodowy?", które stronnictwo prześcignęło ją w użytecznej inicjatywie? w jakiej to destrukcji okazała się prawica „niezrównaną"?

Pewien gatunek ludzi wierzy święcie, że wszelkie zło pochodzi ze stronnictw, i że człowieka nieposzlakowanego można znaleźć tylko poza partjami. Pan i ja do tego gatunku nie należymy. Wiemy dobrze, że stronnictwa też mają swój honor i cnotę, których szarpać nie powinien nikt uczciwy, a najmniej do tego jest powołany profesor Uniwersytetu. Wiemy również, że zarzuty dotykające czci ludzkiej nie mogą długo czekać na uzasadnienie. Dlatego mam nadzieję, że jako publicysta czujny od długiego szeregu lat, przytoczysz WPan szereg ścisłych faktów, które wątpliwości moje rozwieją i opinję publiczną zarówno starszego, jak młodszego pokolenia oświecą.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Władysław Konopczyński.

Zwycięstwo partji rządowej w wyborach rumuńskich

Przeprowadzone dn. 25 ub. m. wybory do parlamentu rumuńskiego przyniosły blokowi rządowemu świetne zwycięstwo. Z 386 mandatów zdobyły partje bloku rządowego 286, — a więc prawie trzy czwarte ogólnej liczby. Gen. Avarescu, stojący od 30 marca b. r. na czele gabinetu, zabezpieczył sobie władzę na dłuższy czas.

Zwycięstwo zawdzięcza rząd przedewszystkiem ordynacji wyborczej. Zreformowano ją w ten sposób, by umożliwić powstanie silnej większości parlamentarnej. Zerwano więc z systemem bezwzględnej proporcjonalności, a wprowadzono natomiast za wzorem włoskim zasadę pierwszeństwa. **Stronnictwo, które otrzymało 40 procent głosów, otrzymuje połowę mandatów**, a resztę dzieli się proporcjonalnie między wszystkie stronnictwa. W ten sposób partja zwycięska otrzymuje dalsze 20 proc., czyli razem 70 procent wszystkich mandatów. Stronnictwo, które zdobywa 50 procent głosów, otrzymuje trzy czwarte mandatów.

Nie ulegało wątpliwości, że blok rządowy tę wymaganą ilość głosów zdobędzie. Rząd rozporządzał aparatem wyborczym i umiał go wykorzystać. Jak zwykle, tak i tym razem wyborcy nie mogli się wypowiedzieć zupełnie swobodnie. Naciskiem, jaki władze wywierają na wybory, tłumaczyć należy, że w poprzednich wyborach partje rządzące powiększały kilkakrotnie swój stan posiadania. Wogóle poziom życia politycznego w Rumunji jest jeszcze dość niewysoki. Partje są słabo zorganizowane. Wyborcy głosują raczej na wybitnych przywódców, niż na programy.

Partje opozycyjne nie złączyły się, lecz poszły do wyborów osobno. Jedynie stronnictwo narodowe oraz partja chłopska utworzyły blok i dzięki temu zdołały uzyskać 77 mandatów. Liberali zdobyli tylko 14, antysemicka partja prof. Cuzy 9 mandatów. Niektóre stronnictwa, jak socjaliści i komuniści, nie będą wogóle w parlamencie reprezentowane, gdyż nie uzyskały wymaganego minimum 2 procent ogółu głosów.

Oprócz rozbicia opozycji niemało przyczyniły się do zwycięstwa rządu mniejszości narodowe. Za przykładem poprzedniego gabinetu porozumiał się gen. Avarescu z Niemcami, Węgrami i Bułgarami. W zamian za różne ustępstwa, jak n. p. prawa językowe i ulgi dla szkolnictwa niemieckiego, **otrzymał rząd poparcie silnych, dobrze zorganizowanych mniejszości narodowych.** W parlamencie i senacie będą one obecnie reprezentowane dość silnie. Niemcy zabezpieczyli sobie w układzie z rządem wybór 17 posłów i senatorów, Węgrzy 25.

Dzięki wszystkim tym okolicznościom uzyskała blok rządowy około 60 procent wszystkich głosów. Partja chłopska i stronnictwo narodowe zdobyły razem około 26, liberali 9, liga antysemicka 3 procent. Listy rządowe zwyciężyły we wszystkich niemal okręgach wyborczych. Jedynie w Bukareszcie opozycja zdobyła stanowczą większość głosów. Przywódca liberałów, b. premjer Bratianu, przepadł w swym okręgu.

Wybory do Senatu, przeprowadzone w ub. piątek, przyniosły rządowi jeszcze świetniejsze zwycięstwo. Na 113 mandatów zdobył blok rządowy 108 mandatów.

Procent głosujących był niewysoki zarówno w wyborach do parlamentu, jak i do Senatu.

Obie Izby zbiorą się na krótką sesję w dniu 25 b. m. O ile blok rządowy okaże się zespołem solidarnym i zwartym, to Rumunja będzie miała trwały i silny rząd parlamentarny. **S. S.**

Carmagnola.

Przypominamy niedawno napisany wiersz Antoniego Słonimskiego, wybitnego poety z grupy Skamandra. Jest to ciekawy dokument chwili, aktualny zwłaszcza w obecnym okresie „pogłębienia rewolucji".

„Tu do nas puka już do bram,
niech jeden z drugim pójdzie cham
Niech drzwi otworzy: Salve Lenin!
Nie minie przecie wiele dni,
jak wszędzie się otworzą drzwi
od gór Kaukazu do Apenin.

Oficerowie wszystkich szarż,
białogwardziści! krzyczcie marsz!
Do broni! Koniec przecie bliski:
Drżyjcie burżuje! Przyszedł czas
i twarde pięście jako głaz
spadną na białe wasze pyski.

KRONIKA KRAJOWA.

2 wyroki śmierci we Lwowie.

Ubiegłej niedzieli ukończyli sędziowie przysięgli we Lwowie rozprawę przeciw rabusiom i mordercom z pod Rawy Ruskiej. Trybunał **zasądził na karę śmierci przez powieszenie:** Jakóba Jackowa gajowego, oraz Mykietę Biszkę ze wsi Netreba, zaś na karę śmierci z zamianą na 12-letnie więzienie: Maksyma Błońskiego b. wójta w Żurawicach, natomiast oskarżonych: Klimkę Żołądka zasądził na 9, a Ołeksę Butryma na 4 lata ciężkiego więzienia.

20.000 samochodów.

W dniu 1 stycznia b. r. było zarejestrowanych w całej Polsce ogółem 17.151 samochodów, nie licząc wojskowych. Z liczby tej na Warszawę przypada 4.087 samochodów. Na drugiem miejscu pod względem ilości samochodów stoi województwo poznańskie (2.955), na trzeciem krakowskie (1.375).

W ciągu czterech miesięcy b. r. ilość samochodów w Polsce wzrosła dość znacznie i według prowizorycznych obliczeń wynosi 20.000.

—o—

RZĄD — DLA BEZROBOTNYCH. Ze swego budżetu na miesiąc maj, ministerstwo pracy i opieki społecznej przyznało 90 tysięcy złotych na akcję pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, z tego 32.000 zł. na pomoc żywnościową dla bezrobotnych pracowników umysłowych, 58.000 zł. dla pracowników fizycznych.

3 OFICEROW PILOTÓW AMERYKAŃSKICH, poległych w czasie walk pod Lwowem, zostało przed paru dniami zgodnie z tradycją doroczną uczczonych na cmentarzu Obrońców Lwowa przy udziale przedstawicieli władz, wojskowości, młodzieży i społeczeństwa.

BURMISTRZ MYSŁOWIC POD SĄDEM. W tych dniach zawieszono w urzędowaniu za różne przestępstwa burmistrza Mysłowic, Radwańskiego. Dotychczas akt oskarżenia przeciw p. Radwańskiemu obejmuje 88 stron pisma maszynowego.

TRZY TRUPY, KTÓRE SPŁONĘŁY W OGNIU. Niejaki Al. Biedrzycki ze wsi Obrycki na Mazowszu, powróciwszy do domu po odsiedzeniu w więzieniu kary za kradzież, oświadczył żonie, iż dalej kradł będzie. Gdy żona nie pozwoliła mu na zabranie wytrychów, uderzył ją Biedrzycki śmiertelnie młotkiem w głowę, poczem tymże samym narzędziem zamordował teściową swą 70-letnią Leonardę Dembińską, oraz 9-letnią córkę Reginę. Następnie dla zatarcia śladów podpalił dom i zbiegł w niewiadomym kierunku. Całkowite zabudowanie Biedrzyckich wraz z pomordowanymi spłonęło.

Zakłopotanie prasy rokoszańskiej.

„Czas" nie umie sobie „wytłumaczyć". — Obrzydliwe pochlebstwa „N. Dziennika". — „Innego sobie narzucić nie damy".

Gdyby położenie Polski nie było tak tragiczne, konsternacja i zakłopotanie dzisiejszej prasy rokoszańskiej byłyby zabawne. Nie czas jednak na złośliwą radość, gdy naród cały z lękiem i trwogą pyta, dokąd idziemy? kiedy przestaną rokoszanie w obłędnem zaślepieniu spychać Polskę w przepaść? Czy przejrzą wreszcie ci wszyscy zaślepieni i profesorowie, którzy widzieli w p. Piłsudskim najodpowiedniejszego kandydata, którzy wierzyli naiwnie, że on na jakiś program naprawy, że on umie nietylko burzyć, niszczyć, przeszkadzać?

„Czas" pisze, że po sobotniem „bezprzykładnie ostrem wystąpieniu, które niemal do policzka można porównać" wydało Zgromadzenie Narodowe przez wybór p. Piłsudskiego wyrok na siebie. Spodziewano się, że miejsce organu „chorego" zajmie marsz. Piłsudski i

„dzięki swojej popularności w szerokich masach, dzięki poparciu wojska, które w większości stoi za nim, dzięki legendzie i aureoli, jaka otacza jego imię, dzięki wreszcie niepoślednim swoim istotnym zasługom",

słowem dzięki tym wszystkim okolicznościom (istotnych zdolności i kwalifikacyj nie mógł się jednak „Czas" w p. Piłsudskim dopatrzeć) naprawi zło. Ale p. Piłsudski odmówił, motywując odmowę względami, które

„nie tłumaczą — jak dotąd przynajmniej — faktu odmowy po dokonanym już wyborze. Mogłyby go tłumaczyć aż nadto słusznie przed tym wyborem".

Którytże jednak krok p. Piłsudskiego można wytłumaczyć? Obecne przesilenie na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej przypomina przesilenie gabinetowe z r. 1922, kiedyto p. Piłsudski obalił jeden z najlepszych rządów niepodległej Polski, rząd p. Ponikowskiego i Michalskiego, a potem przez dwa miesiące uniemożliwiał stworzenie rządu, wysuwając różne drobniejsze pionki.

W „Nowym Dzienniku" rozczarowanie i zwykłe, obrzydliwe w swej przesadzie komplementy dla p. Piłsudskiego.

„I co teraz począć? Prof. Mościcki? Teraz — kiedy na czele państwa koniecznym jest człowiek-symbol, człowiek, który stoi wysoko ponad partjami i ponad wszelaką małością dnia, człowiek, który w swojem łonie począł państwo (!) i który jest tego państwa wyrazem najczystszym (!) i najdoskonalszym (!).

„Naprzód" tylko informuje, wstrzymując się od oceny wypadków. Trudno to będzie teraz prasie socjalistycznej wytłumaczyć się przed zawiedzionymi. A jeszcze trudniej będzie usprawiedliwić się tym różnym szermierzom „odrodzenia moralnego", którzy — jak donosi „Kur. Poranny" — na niedzielnych wiecach warszawskich deklamowali:

„Jedyny spadkobierca idei Piastów i Jagiellonów, genjuszu Batorego, bohaterstwa Kościuszki — Józef Piłsudski, pełnoprawny Prezydent Rzplitej — niech żyje! Innego narzucić sobie nie damy"!

Nie dacie? Ależ przeciwnie, dacie sobie narzucić! Będziecie zawsze, panowie demokraci lewicowi, głosować według rozkazu. Gdy w poniedziałek dowiedzieliście się o odmowie „pełnoprawnego", truchleliście zapewne, czy z Sulejówka nie padnie komenda: „Głosować na Bryla, Długoszewskiego lub Merwina"! I boicie się pewnie „czy za kilka dni nie przyjdzie inny rozkaz! Ale usłuchacie zawsze! **S. S.**

P. S. We wczorajszym artykule wstępnym skreślił podprokurator kilka zdań. By uniknąć nieporozumień, zaznaczamy krótko, że w wykreślonych zdaniach analizowano stan psychiczny p. Piłsudskiego, nawiązując do jego uwag o losie proz. Narutowicza i napadzie na jego dzieci.

Prawica zażąda wyświetlenia tajemnicy „zamachów" na Sulejówek!

Prezes Z. L. N. pos. Głąbiński wystosował do p. marszałka Rataja list następujący:

„Wobec tego, że prasa porusza ostatnio kilkakrotnie sprawę rzekomego napadu na willę Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a nawet w odezwach pewnych stronnictw i organizacyj politycznych również poruszono tę sprawę, a to wyraźnie w celu podburzania mas, a ze strony rządu nie było dotąd źródłowego wyjaśnienia, ile w tych twierdzeniach jest prawdy, zwracam się do p. marszałka z prośbą o **przeprowadzenie przez rząd ścisłego śledztwa w tej sprawie i ogłoszenie wyniku tegoż.** Śledztwo jest tembardziej potrzebne, że sprawę o owym zamachu poruszył marszałek Józef Piłsudski do p. marszałka w związku z nieprzyjęciem wyboru. Zastrzegam sobie powrócenie do tej sprawy przed forum sejmowem".

Nie na rękę będzie lewicy żądanie wyjaśnienia tajemnicy „zamachów". Obóz praworządny od swego żądania nie odstąpi. A gdy się okaże, że strzały były prowokacją i żadnego „zamachu" nie było, wówczas oszczercy rokoszańscy szerzący w prasie te podburzające pogłoski, muszą ponieść karę!

Nieudolna obrona odmowy p. Piłsudskiego.

W kilku pismach, inspirowanych przez sztab rokoszański, pojawiły się nieudolne próby zatarcia fatalnego wrażenia, jakie na lewicy wywołała odmowa p. Piłsudskiego. W tym celu pomija się zdanie listu p. Piłsudskiego, w którym mówi o niemożliwości wywalczenia zapomnienia, oraz aktu zaufania „do tych, co mnie na ten urząd powołują". Gdyby kto chciał koniecznie szukać w tem sensu, mógłby dojść do przekonania, że **p. Piłsudski nie wierzy w siły lewicy, która go na urząd Prezydenta powołała.** Wie przecież, że przeciwko niemu wypowiada się większość stronnictw polskich, że **nie byłby wybrany, gdyby w Sejmie nie zasiadały mniejszości narodowe.** Wie też p. Piłsudski, że przeciw jego kandydaturze protestowała cała była dzielnica pruska.

Pomijają też pisma lewicowe wzmiankę o napaści na dzieci. Trudnoby było przecież wytłumaczyć czytelnikom, że istotnie na człowieka, który na sobotniej herbatce nazywał się „najsilniejszym", tak silnie podziałały strzały śrutem, oddane jeżeli nie przez prowokatorów, to może przez pijanych „milicjantów" socjalistycznych.

Nacisk kładzie prasa rokoszańska na następujące zdanie:

„Muszę też stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala".

Wmawia się w społeczeństwo, że p. Piłsudski przyjmie prezydenturę, gdy da się Prezydentowi możność realnej pracy. Tłumaczenie to nie wyjaśnia, dlaczego p. Piłsudski przyjął kandydaturę na Prezydenta.

Jeszcze na kilka tygodni przed rokoszem postawiły stronnictwa prawicy i centrum wniosek o reformę konstytucji. Po swym wyborze mógł p. Piłsudski wpłynąć na stronnictwa, by poparły tę akcję. **Przyjęcie godności Prezydenta nie utrudniłoby mu, lecz raczej ułatwiło reformę konstytucji.** W ciągu tygodnia byłaby konstytucja zmieniona ogromną większością. Nie wiemy oczywiście, czy dokonana przez Sejm reforma odpowiadałaby pojęciom prawnym p. Piłsudskiego. Lecz przecież teraz trudności te nie znikną. Nawet bowiem lewica nie będzie się mogła zgodzić na taką „reformę" konstytucji, by nieodpowiedzialny przed Sejmem Prezydent sprawował rządy bezpośrednio. Jest to zadaniem prezesa Rady ministrów.

Wybrany wczoraj Prezydent ma, według konstytucji, sprawować swą władzę przez 7 lat. Wobec tego plotki pism rokoszańskich, że p. Piłsudski obejmie prezydenturę po zmianie konstytucji, mogą tylko przedłużyć stan niepokoju i wrzenia w społeczeństwie. Pocieszając nieudolnemi wykrętami zawiedzionych czcicieli p. Piłsudskiego, podważa się autorytet wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie wolno budzić przypuszczeń, że p. Prezydent Mościcki jest tylko tymczasowym namiestnikiem p. Piłsudskiego!

—oOo—

„Postępowy" minister.

Prasa żydowska wyraziła zdziwienie, że minister sprawiedliwości nie spieszy się z nominacjami żydów w sądownictwie. Z tego powodu rokoszański „N. Kur. Polski" pisze:

„Wobec zarzutów, jakie ze strony opinji żydowskiej padły pod adresem min. sprawiedliwości, p. Makowskiego, należy wyjaśnić, iż w ciągu krótkiego okresu swego urzędowania **zdążył on zamianować 12-tu aplikantów wyznania mojżeszowego".**

Przyjmujemy do wiadomości.

—oOo—

Dmowski o rokoszu i zadaniach Wielkopolski.

W „Kurjerze Poznańskim" ogłosił p. Roman Dmowski artykuł p. t.: „Trzeba myśleć o Polsce". Artykuł zawiera szereg programowych wskazówek na temat sytuacji obecnej. Rokosz nazywa p. Dmowski stylowym przewrotem typu środkowo-amerykańskiego.

„Jak dotychczas — pisze — to jeden tylko cel przewrotu warszawskiego jest jasny, mianowicie: ażeby wojsko w Polsce, które przez ostatnich lat parę usiłowano zrobić wojskiem państwa polskiego, stało się wojskiem jednego człowieka, ażeby on wespół ze swymi zorganizowanymi przyjaciółmi trzymał je całe w ręku".

Z uznaniem podnosi p. Dmowski, że po zwycięstwie rokoszu Wielkopolska nie porwała się do walki, lecz zajęła stanowisko wyczekujące. Dzięki temu nie było w Poznańskiem wojny domowej, a wojsko nie zostało zdezorganizowane.

„Jeżeli stan rzeczy w stolicy nie będzie zdolny się utrwalić, jeżeli grozi jej nowe zaburzenie spokoju, mogące się rozwinąć w anarchję — dla całej Polski zbawieniem będzie, jeżeli poza stolicą jak największa część kraju pozostanie stale zorganizowana, jeżeli będą tam zorganizowane siły zdolne do współdziałania w szybkiem przywróceniu porządku. Bo długotrwały zamęt wewnętrzny byłby pogrzebem państwa polskiego".

Jednak i w b. dzielnicy pruskiej daje się zauważyć zjawisko niepokojące, a mianowicie agitacja za autonomją ziem zachodnich.

„Rozbijmy Polskę na autonomiczne ziemie, to ją rychło zlikwidujemy".

Zasługą społeczeństwa i władz w Poznańskiem jest, że nie zrobiły nic, coby naruszało jedność państwa lub zagrażało jego całości. Dlatego Poznań ma dziś zaufanie w całej Polsce.

Raport pod pomnikiem ks. Poniatowskiego.

Na wiadomość o wyborze p. Piłsudskiego zebrał się na placu Saskim tłum oficerów. Gen. Górecki zrobił zwrot do pomnika i zaraportował marszałkowi Poniatowskiemu:

„Melduję, iż pierwszy marszałek Polski, Józef Piłsudski, objął z woli narodu najwyższą władzę w Rzeczypospolitej Polskiej".

Posąg marszałka Poniatowskiego nie odpowiedział na raport oczywiście nic. Gdyby jednak ks. Poniatowski mógł się dowiedzieć, że zgromadzeni pod jego pomnikiem zawsze karnie spełniali rozkazy najwyższej władzy Rzeczypospolitej, duch jego uradowałby się wielce.

Panowie piłsudczycy zapewne nie wiedzą, że Książę Józef jako oficer i wódz, pozostał aż do śmierci wiernym przysiędze, złożonej swemu rządowi... Że myśl buntu odrzuciłby jako obrazę i czyn plamiący jego honor żołnierski.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

ODKRYCIE ŚLADÓW KULTURY ETRUSKIEJ POD RZYMEM. Przy robotach ziemnych pod Civita Vecchia odkopano wielkie cmentarzysko etruskie, zawierające olbrzymie grobowce, świetnie zakonserwowane. W pobliżu odkryto jednocześnie ślady starożytnej drogi etruskiej.

SZYB NAFTOWY, KTÓRY SIĘ PALI OD DWÓCH DNI. Od dwóch dni płonie wielki szyb naftowy Ceptura koło Ploesti, należący do towarzystwa „Teana Romana". Ogień powstał wskutek piorunu. Łuna jest widoczna w nocy z odległości 100 km. Wszystkie dotychczasowe usiłowania ugaszenia pożaru nie udały się z tego powodu, że wskutek strasznego żaru nie można zbliżyć się do płonącego szybu. Szyb ten dostarczał dziennie 30 wagonów ropy. Obecnie rozpoczęto prace nad budową kanału podziemnego, celem zbliżenia się do miejsca pożaru. Budowa tunelu potrwa około dwóch tygodni.

NAJWIĘKSZA ARTYSTKA FRANCJI — MĘŻATKĄ. Wielką sensacją dnia w Paryżu jest małżeństwo jednej z najwybitniejszych artystek komedji francuskiej, Cecylji Sorel. Ślub z hr. Segur odbył się w najściślejszej tajemnicy w małej gminie prowensalskiej.

Kim jest nowy Prezydent?

Wybrany wczoraj przez Zgromadzenie Narodowe na propozycję marszałka Piłsudskiego prof. Ignacy Mościcki jest szerszemu ogółowi nieznany, natomiast w nauce zajmuje on poważne miejsce jako wynalazca nowego systemu wydobywania azotu z powietrza za pomocą wysokiego napięcia elektrycznego. Wynalazek ten zastosowali Niemcy przy fabrykacji związków azotowych w Chorzowie.

Prof. Mościcki wsławił się także jako organizator zakładów chorzowskich, które zostały przejęte przez Polskę. Za dowód niezwykłej energji i talentu, jaki wykazał prof. Mościcki na tej placówce, niech posłuży fakt, że w ciągu tygodnia potrafił w zupełności uruchomić tak olbrzymi aparat, jakim jest fabryka związków azotowych w Chorzowie, opuszczona przez Niemcy. W chwili bowiem, gdy zakłady chorzowskie przypadły Polsce, usunęły się wszystkie niemieckie siły fachowe, zabrano plany budynków, maszyn i połączeń. Nikt, a najmniej niemiecki kierownik zakładu, prof. Caro, nie przypuszczał, że Polacy odważą się na szaleństwo — jak nazywali — uruchomienia zakładów bez techników, znających tajniki fabrykacji. Drobna bowiem niedokładność w młynie karbidowym mogła spowodować wysadzenie w powietrze całego gmachu, jak to się stało w Ludwikshafen.

Tymczasem prof. Mościcki, nietylko nie ugiął się przed włożonym na jego barki ciężarem, ale nawet postawił fabrykę na wysokim poziomie.

Nowy Prezydent Rzeczypospolitej urodził się 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, Ziemi Płockiej. Jest synem powstańca z roku 1863, naczelnika partji Ziemi Płockiej. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, poczem wstąpił na wydział chemiczny politechniki w Rydze. Jako student, brał ruchliwy udział w życiu akademickiem, a także społecznem, poczem przeniósł się do Warszawy.

Stąd w roku 1892 wyjechał do Londynu, a w pięć lat później do Fryburga w Szwajcarji, gdzie do roku 1901 zajmował stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie. Pracował głównie w dziale elektrofizyki.

Pracę swą ówczesną tak opisuje prof. Mościcki: „Dzięki uprzejmości ówczesnego profesora fizyki Uniwersytetu we Fryburgu, p. Józefa Kowalskiego i pełnemu zrozumieniu rządu kantonalnego, dano mi do dyspozycji obszerne laboratorjum w gmachu uniwersyteckim, zaopatrzone bogato w aparaturę i energję elektryczną. Celem zaś finansowania prac moich utworzyła się spółka pod nazwą „Societe de l'Acide Nitrique à Friburg“, na co złożono 90.000 frs kapitału, przeważnie polskiego. Pierwszym tematem, który wziąłem do opracowania dla wspomnianego Towarzystwa, był kwas azotowy z powietrza i wody przy użyciu energji elektrycznej. Była to próba wielkiego wysiłku przy jednoczesnem ogromnem wyczuciu odpowiedzialności, którą na swe barki złożyłem. To też pracowałem prawie bez wytchnienia. Całe dnie eksperymentowałem, a po nocach przygotowywałem teoretyczne podstawy do dalszych badań. Przy każdej trudności, czy też niepowodzeniu, męczyła mnie troska, czy czasem — nie „porwałem się z motyką na słońce“. Trudności i niepowodzenia były duże. Jeżeli im nie uległem, to zawdzięczam głównie wysokiemu poczuciu odpowiedzialności, która była w stanie wydobyć ze mnie nadzwyczajną energję i zawziętość w pracy“.

W rezultacie tych prac przygotowawczych, przystąpił w lecie 1908 roku do budowy dużej fabryki kwasu azotowego w Chippis, jako pierwszej na świecie fabryki kwasu, wyprodukowanego metodą elektrochemiczną.

Na zasadzie metody Mościckiego zorganizowana została produkcja związków cyjanowych fabryki „Azot“ w Jaworznie.

„Gdy stosunki szwajcarskie — mówi dalej p. Mościcki o sobie — pozwoliły mi na odpowiednie wyszkolenie mych twórczych kwalifikacyj, powstało jedyne moje pragnienie powrotu jak najprędzej do kraju“. Toteż w roku 1912 obejmuje katedrę elektrochemji na politechnice lwowskiej, współdziała w roku 1922 w otwarciu Chemicznego Instytutu badawczego w Warszawie, a także przez pierwszy rok po objęciu fabryki chorzowskiej przez Państwo, fabryką tą kieruje.

Prof. Mościcki do ostatnich chwil mieszkał we Lwowie. Do Chorzowa dojeżdżał jako doradca fachowy. Politycznie dotychczas nie pracował i nie występował publicznie, stąd w sprawach politycznych nie posiada doświadczenia. Między innemi i ten wzgląd jest powodem, że ulega wpływom p. Bartla, swego kolegi i przyjaciela, jako skrajny zresztą sympatyk „Wyzwolenia“ i P. P. S. Ci, którzy go znają, twierdzą, że skłonnym jest do fantazjowania w pomysłach. Ma trzech synów, z których dwaj studjują politechnikę lwowską; córka zaś jest żoną dyrektora fabryki „Azot“ w Jaworznie.

Co mówi Abd-el-Krim o Francji?

Korespondent „Matina“ w Marokku opisuje swoją rozmowę z wodzem powstania riffeńskiego, który świeżo poddał się wojskom francusko-hiszpańskim. Szef Riffu robi wrażenie poważne i pełne godności. Stopy ma bose, a na głowie nosi nieskalanej białości turban. Na zapytanie, dlaczego nie przyjął warunków w Ujdzie, odpowiedział:

— Nie mogłem poddać się bez walki. Wiedziałem, że będę pobity. Obecnie zdaję się na szlachetność Francji.

— Kto będzie twoim (formuła, używana w Afryce) następcą?

— Niema żadnego następcy.

— Dlaczego prowadziłeś z nami wojnę?

— Francja zaczęła wojnę.

— Brat twój powiedział mi w ubiegłym roku, że otrzymałeś pieniądze na walkę od jednego z obcych mocarstw. Skąd miałeś pieniądze na ostatnie walki?

— Po klęsce Hiszpanów otrzymałem za wydanie jeńców sumę 2 miljonów pesetów.

— Co się stało z twoimi obcymi doradcami?

— Niemiec Klems został zraniony, kiedy dostarczał nam amunicji. O innych nic nie wiem.

— Co myślisz o naszych żołnierzach? Dlaczego oddałeś się chętniej nam, aniżeli Hiszpanom?

— Wasi żołnierze stanowią Francję. Walczyłbym dłużej, ale uważam za lepsze, jeżeli moje szczepy będą żyły w zgodzie z wami. Dlatego oddałem się wam, a nie Hiszpanji.

Listy do „Głosu Narodu“.

Warto i dziś przypomnieć słowa Juljusza Cezara.

„His Caesar ita respondit:

.....Censuesso enim deos immortales, quo gravius homines ex commutatione rerum doleant, quos pro scelere eorum ulcisci velint, his secundiores interdum res et diuturniorem impunitatem concedere“. (Caesar, Commentarii de bello Gallico I., 14).

(„Tym Cezar tak odpowiedział:

— Gdy ludzie boleją przy zamieszaniach wewnętrznych i zbrodnię mścić-by chcieli, nieśmiertelni bogowie zwyczaj mają czasem zostawiać zbrodniarzy w spokoju, a nawet dłuższej im bezkarności użyczać“. — Caesar „Comment. de bello gallico“, I., 14).

Tę sentencję z Cezara wypisaną i w czasie wojny jednemu z naszych znajomych na pocztówce przesłaną, Niemcy zwrócili wysyłającemu z dopiskiem „unzulässig“. Było to po ich zwycięstwach nad armją gen. Nivelle w r. 1917. — W rok potem Niemcy prosiły o pokój.

Wacław Antoniewicz.

W sprawie gen. Wróblewskiego.

...Łącznie z artykułem „Głosu Narodu“ Nr. 123 o przyczynach zastąpienia gen. Kulińskiego gen. Wróblewskim, nadmieniam, że obaj są pochodzenia austrjackiego; powód zmiany jest zatem inny, niż „Głos Narodu“ przypuszczał, a łatwo się domyślić, że jest nim odmienne ich stanowisko wobec przysięgi służbowej i rokoszu. Z gen. Wróblewskim kolegowałem w młodości w gimn. św. Anny w Krakowie i mam nawet wspólną fotografję z 4 klasy, do której generał ten dotąd jest podobny. Następnie nie ukończywszy gmnazjum, wstąpił obecny gen. Wróblewski do szkoły kadeckiej w Łobzowie, z której przeszedł na długoletnią służbę do wojska austrjackiego. Ma więc conajmniej tyle „ducha austrjackiego“, co gen. Kuliński.

K. S.

Kurjer filmowy.

Kino Sztuka — „Zazdrość“ produkcji niemieckiej.

Film tegorocznej produkcji „Ufy“, stojący naprawdę na dobrym poziomie. Odznacza się techniczną zwartą wymową obrazów i przejrzystością akcji, która jednak treściowo jest bardzo literacka i banalna. Opiewa mianowicie motyw zazdrości w życiu, modelowany przypadkiem z podobnego zdarzenia, widzianego na scenie.

Lya de Putti ciągle jest rasową artystką, choć traci wiele ze swojej czystej krwi w roli salonowej, w której czar jej czupryny i przytłumiony błysk wielkich oczu niema tyle pola do popisu, jak we właściwych jej rolach cyrkowo-awanturniczych. **Werner Krauss** grał w skali swobodnego teatralnego wżywania się w postać męża. Na podkreślenie zasługuje kilka zdjęciowych nowoczesnych wycinków. Rzecz naprawdę dobra. Żywiołowa burleskowa szarża Foxa, oraz doborowa muzyka, dodają do słowa dobra na początku: bardzo.

(małarka).

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Przed reaktywowaniem Rady m. Krakowa.

Do wyboru Prezydenta miasta potrzebna jest minimalna ilość 96 głosów radzieckich. — Znamienne orzeczenie Ministerstwa spraw wewn.

Jak się dowiadujemy, odwołanie p. Ostrowskiego ze stanowiska komisarza rządu na m. Kraków, wobec reaktywowania Rady miejskiej, nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu. Odnośne zarządzenie województwa krakowskiego, wydane w myśl polecenia Ministerstwa spraw wewn., odejdzie do magistratu krakowskiego dzisiaj lub jutro. W reskrypcie Ministerstwa powiedziane jest, że **odwołanie komisarza rządu ma nastąpić natychmiast, jak również należy bezzwłocznie rozwiązać Radę przyboczną.** Funkcje Prezydenta miasta ma objąć jeden z urzędujących wiceprezydentów, a mianowicie ten, któremu zmarły prezydent Federowicz — w związku z piastowanym przez siebie mandatem poselskim, jak i w czasie swej choroby — powierzał przeważnie zastępstwo. Wybory prezydenta miasta mają być dokonane w ciągu 14 dni według przepisów par. 42 i 43 statutu gminnego dla m. Krakowa. Wobec sprzecznych poglądów i opinij, czy wymagana do wyboru prezydenta obecność przynajmniej 3/4 radnych ma być rozumiana w stosunku do ustawowej, czy faktycznej ilości członków, Ministerstwo, **zgodnie ze stanowiskiem Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, wyjaśniło, że wspomnianą większość należy obliczać od ustawowej liczby członków Rady.**

Prezydent miasta ma być więc wybrany z ustawowej liczby 127 radnych, czyli, że do wyboru potrzebna jest większość conajmniej 96 głosów. Zaznaczyć należy, że w chwili rozwiązania Rada miejska w Krakowie liczyła tylko 104 radnych. **W obecnym stanie trudno przewidzieć, czy większość 96 radnych jest** wogóle osiągalna. O ile nie zdołałoby się teraz zebrać tylu radców, aby stworzyć wymaganą większość ustawową, **Rada miejska stanęłaby znowu wobec konieczności likwidacji.** W kuluarach magistratu odzywają się głosy, że **Rada miejska zaskarży ponownie** do Najwyższego **Trybunału administracyjnego orzeczenie Ministerstwa,** uznające ustawową, a nie faktyczną liczbę radnych, potrzebną do wyboru prezydenta miasta. Gdyby pogłoski te miały się sprawdzić, a komplet obecnej Rady miasta okazałby się niewystarczający do uzyskania większości ustawowej, to jest możliwe, że na czas ponownej likwidacji Rady sprawowaliby tymczasowy zarząd miasta wiceprezydenci, względnie jeden z nich.

Ponieważ **wiceprez. m. Dr Wielgus** sprawował stale funkcje zastępcze prezydenta miasta, przeto jest on **najpoważniejszym kandydatem na urząd prezydenta miasta** na czas od odwołania komisarza rządu do wyborów.

—oOo—

Kraków, 2 czerwca.

Środa 2: Św. Marcelina, św. Erazma b. i m.
Czwartek 3: Boże Ciało, św. Pauli p. i m.
Czwartek 3: Wchód słońca o godzinie 3.35, zachód o 19.41.

Z POWODU WYBORU P. IGNACEGO MOŚCICKIEGO na Prezydenta Rzeczypospolitej wojewoda krakowski, p. Kowalikowski, przesłał mu depeszę gratulacyjną imieniem województwa i własnem. Na gmachach województwa i magistratu powiewają flagi o barwach państwowych.

NADZWYCZAJNE WYDANIA „GŁOSU NARODU“. Pismo nasze było jedno z pierwszych, które najszybciej i najbardziej wyczerpująco informowało ludność Krakowa o poszczególnych fazach wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. W poniedziałek ukazały się 4 wydania „Głosu Narodu“, wczoraj dwa. Rozeszły się one w kilkunastu tysiącach egzemplarzy.

KOMBINACJE TEATRALNE. Wbrew zapowiedzi dyrekcji b. zespołu „Bagateli“ przy ul. Rajskiej, sztuka **St. Ign. Witkiewicza: „Jan Maciej Karol Wścieklica“ nie będzie grana** na razie, a to wobec faktu, iż równocześnie autor wystawia w jednym z warszawskich teatrów dwie swoje sztuki: „Warjat i zakonnica“ i „Nowe Wyzwolenie“. Wobec tego premjera sztuki **Witkiewicza została odłożona. Jutro** wchodzi na scenę teatru „Nowości“ pewnego rodzaju niespodzianka: sztuka ekspresjonisty niemieckiego, **Brunona Franka**, której akcja ze sceny przenosi się również na widownię. W dniu 10 czerwca odbędzie się premjera dramatu młodego poety krakowskiego, **Jalu Kurka**, p. t. „S. O. S.“ (Zbaw nasze dusze), która tak treścią, jak i nowoczesną oprawą sceniczną niewątpliwie zainteresuje publiczność krakowską.

ROBOTY OKOŁO ZADASZENIA CZĘŚCI GMACHU MAGISTRATU, które zostało zniszczone pożarem, dobiegają końca. W przeciągu 3 dni wzniesiono drewniane rusztowanie na całej przestrzeni spalonej sali Rady m. Krakowa; rusztowanie to zostanie pokryte papą, poczem będą prowadzone roboty około usunięcia tynku i gzymsów grożących runięciem. Wysokość strat spowodowanych pożarem, ustali Komisja Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń w najbliższych dniach.

ZABAWY W LOKALACH WIDOWISKOWYCH ZAKAZANE. Na zasadzie statutu dla m. Krakowa, Magistrat zakazuje, ze względów bezpieczeństwa publicznego, urządzania w przyszłości w lokalach widowiskowych, jakoteż w teatrach, kinematografach i wogóle, wszelkich zabaw. Niestosujący się karani będą grzywnami do 200 zł. lub karą aresztu do 14 dni. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.80—2.20 zł., 1 kg. masła deserowego 4.80—5 zł., zwyczajnego 3.80—4 zł., jaja za kopę 9—9.50 zł., za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 4—8 zł., para kurcząt 2.50—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 5—7 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 8—9.50 zł., 1 kg. 12—14 gr., buraków starych 20—22 gr., nowych z nacią 80—1 zł., marchwi starej 1—1.20 zł., nowej 1—1.20 zł., selerów 1.40—1.60, pietruszka nowa (10—12 dkg.) 25—35 gr., 1 kg. cebuli starej 1—1.10 zł., nowej z nacią 50—70 gr., szpinaku 40—50 gr., włoszczyzny 0.80—1 zł., chrzanu 1.70—2 zł., kalarepy nowej (wiązka) 0.80—1 zł., kopa ogórków 45—50 zł., sztuka 0.80—1.10 zł., 1 kg. rumbarbarum 70—80 gr., sałata (sztuka) 8—15 gr., kopa 3—8 zł.

Z ROZPRAWY BADERA. W dniu wczorajszym dla braku czasu nie przesłuchiwano matki oskarżonego, Eugenji Bader; złożył tylko zeznania prof. Taubenschlag. Podał on, że oskarżony był u niego przed zajściem wieczór, a po zajściu przyszedł do niego na drugi dzień o godz. 11 rano, aby dostać list polecający dla jakiejś studentki. Po list ten wrócił o godz. 11,15, bo go zapomniał pod lustrem. Świadek był u Marguliesa w szpitalu, który krył Badera i mówił „ktoś strzelił“. Świadek Anthalt, atakuje ostro wydział „Ogniska“ za pobłażliwość dla Marguliesa, okazaną przez wysłanie sprostowania do gazet. Świadek Michał Margulies zeznaje, że Guttmann, krewny Badera, zgłosił się do niego w sprawie pertraktacji pieniężnych, o których się przekonał, że nie były brane na serjo, tylko „dla szpiegowania“. Pertraktacje te na serjo kontynuować chciał prof. Dr. Reinhold, krewny zmarłego Marguliesa i obrońca Badera, atoli rozbiły się.

ŚMIERĆ CHŁOPCA POD KOŁAMI SAMOCHODU. Wczoraj po południu zaszedł na ul. Kazimierza Wielkiego tragiczny wypadek. Mianowicie pod wielkie auto ciężarowe, naładowane materjałem budowlanym, wpadł 10-letni Jan Kulasiński, syn robotnika. Zanim lekarz Pogotowia przybył z pomocą, chłopiec wyzionął ducha. Lekarz stwierdził wielkie rany szarpane na rękach i nogach, oraz przekrwienie mózgu.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Dziś we środę o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym demonstracje: 1) Z Klin. ginekol. prof. Rosner. 2) Z Klin. Dermatol. prof. Walter. 3) Z Klin. Medycznej doc. Tempka. 4) Z Państwowej Szkoły Położnych dr. Dukiet, dr. Niewola. 5) Z Oddz. Otolaryng. Szpit. Izr. dr. Spira (jun.). 6) Z Zakładu Medycyny sądowej prof. Olbrycht.

„DLACZEGO UŚMIERCIŁEM AMUNDSENA?“ — odczyt na ten temat wygłosi Jalu Kurek w sobotę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Un. Jag. Prelegent ujmie w odczycie tak żywą dzisiaj kwestję krytyki, oraz powieści polskiej na tle ostatniej swojej powieści o Andrzeju Paniku. Wstęp 1 zł., akad. 50 gr.

BIURO! „Straży Narodowej“ plac Szczepański 6, II. p., od godz. 4—7 wieczór.

WPISY DO PAŃSTW. SEMINARJUM NAUCZ. MĘSK. W PSZCZYNIE potrwają do 10 czerwca r. b. Kandydaci winni posiadać warunki ogólnie obowiązujące.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Święta Joanna“.
Czwartek: „Gra miłości i śmierci“.
Piątek: „Pani Pick na audjencji“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Środa: „Zespół Uferiniego“.
Czwartek: „Zespół Uferiniego“.
Piątek: „Zespół Uferiniego“.
Sobota: „Zespół Uferiniego“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Środa: „Lady Chic“ z Niewiarowską“.

—o—

WANDA: „Wskaż jego imię“.

REDUTA: „Walka o prezydenturę“, tragedja w 5 aktach; „Taniec niedźwiedzi“ komedja w 5 aktach.

UCIECHA: „Namiętność“, dramat 8 aktów. „Lord i Paryżanka“, komedja.

SZTUKA: „Dziecko o dwóch ojcach“.

PROMIEŃ: „Korsarze“.

WARSZAWA: „Żelazny człowiek“, 12 aktów, 2 serje razem. Dla młodzieży dozwolone.

NOWOŚCI: „Wieczór cygańskich romansów“

—oOo—

NEKROLOGJA.

† **Apolinary Jan Michalik** zmarł w Poznaniu, przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbył się w Krakowie w dniu wczorajszym na cmentarzu Rakowickim. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele sfer handlowych, oraz grono artystów malarzy, literatów i t. p. Ś. p. Michalik był znanym w Krakowie jako właściciel cukierni przy ul. Florjańskiej pod nazwą „Jama Michalikowa“. W cukierni tej zbierali się przez długie lata artyści, literaci i dziennikarze. Dotąd widnieją na ścianach obrazy i szkice artystów, a na kominku spoczywa, jako depozyt muzealny, „Szopka krakowska“ i lalki z głowami ówczesnych publicystów, artystów i polityków polskich.

TELEGRAMY.

Niepewność sytuacji rządowej we Francji.

Paryż. (AW) „Echo de Paris“ zamieszcza artykuł, omawiający politykę rządu p. Brianda. Pismo stwierdza niepewność sytuacji rządowej i zrozumiałą tendencję premjera do unikania dyskusji na tematy polityczne. Briand, który zamierza dzisiaj wystąpić z dłuższem oświadczeniem w parlamencie, będzie przemawiał na temat polityki walutowej i finansowej rządu, przyczem będą prawdopodobnie przez niego podane dalsze środki, zmierzające do stabilizacji franka.

KLĘSKA STRON. REPUBLIKAŃSKIEGO.

Paryż. (AW) W departamencie Sommy, nawiedzonym — jak wiadomo — przez najbardziej gwałtowne działania wojenne w latach 1914—1917, odbyły się wybory uzupełniające do senatu. Wybory poprzedzała bardzo gwałtowna agitacja, w szczególności socjalistyczno-radykalnego stronnictwa, które z okręgu tego posiadało w senacie swojego reprezentanta. Kandydat tego stronnictwa Dubois otrzymał 560 głosów, kontrkandydat lewicowy republikanin, p. Cavillon, 670 głosów, wobec czego został wybrany na senatora. Prasa bloku narodowego nie ukrywa swojego zadowolenia, twierdząc, iż ostoja dotychczasowa radykalizmu zmieniła zasadniczo orjentację; „Avenir“ twierdzi, że w okręgu tak podatnym zawsze na hasła radykalne nie pomogła nawet agitacja Herriota.

—oOo—

NIE WIEDZĄ CO ZROBIĆ Z ABD EL KRIMEM!

Paryż. (AW.). Główno dowodzący wojsk hiszpańskich w Maroku, gen. Jordanu, spodziewany jest dziś w Paryżu, gdzie rozpoczną się rokowania w sprawie Maroka. Rokowania te zajmą się również pytaniem, co zrobić z Abd el Krimem. Hiszpanja domaga się traktowania go jak zwykłego zbrodniarza, a Francja raczej jako pokonanego wodza. Sprawa jest skomplikowana o tyle, że Abd el Krim jest obywatelem tego obszaru, który na podstawie traktatów międzynarodowych podpada pod zwierzchnictwo mandatowe Hiszpanji, jednakże Abd el Krim poddał się Francji, a nie Hiszpanji.

Jak donosi „Journal“, Abd el Krim prosił, aby Francja nie wydała go Hiszpanji.

—oOo—

USUWANIE POLITYKI Z ARMJI BUŁGARSKIEJ.

Sofja. (PAT.). Na propozycję ministra wojny, rząd zawiesił w urzędowaniu szefa sztabu generalnego, jakoteż szereg komendantów pułków i dywizyj. Zarządzenia te spowodowane było życzeniem, aby oczyścić armję z elementów zaangażowanych politycznie. Akcja ta jest początkiem walki przeciw tajnym czynnikom w państwie.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA we czwartek (Boże Ciało), podczas Mszy św. o godz. 12 art. op. W. Troskiewiczówna i M. Sobański odśpiewają szereg pieśni kościelnych.

Życie sportowe.

„5 ODDZIAŁ SŁUŻBY INTENDANTURY—5 ODDZIAŁ SŁUŻBY ARTYLERJI“. Dnia 2 czerwca b. r. o godz. 16 odbędą się pomiędzy powyżej podanemi drużynami zawody w piłkę nożną na boisku klubu sportowego „Olsza“. Ze względu na doskonały skład drużyn, w której występować będą wybitni gracze klubów miejscowych, oraz górnośląskich, match ten zapowiada się ciekawie.

JUTRZENKA—BŁĘKITNI. Zawody te odbędą się we czwartek 8 b. m. o godz. 4 po poł., na boisku T. S. Jutrzenka.

†

Ks. Józef Polit

Katecheta Szkoły powsz. im. St. Konarskiego w Przemyślu,

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 30 maja b. r. o godzinie 5 rano w 44 roku życia a 19 kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Domu diecezjalnego (pl. Czackiego 10) do kościoła katedralnego we wtorek 1 czerwca o godz. 8 rano, stąd po odprawionem nabożeństwie na cmentarz około godz. 10.30 przed południ.

Przyjaciół ś. p. Zmarłego i wszystkich Wiernych o wzięcie udziału w modłach i obrzędach żałobnych uprasza

Duchowieństwo Przemyskie.

W Przemyślu, dnia 31 maja 1926. r.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Jak gospodarowaliśmy w kwietniu b. r.?

Według tymczasowego zestawienia kasowego, rezultaty gospodarki skarbowej za miesiąc kwiecień przedstawiają się następująco:

Dochody dały na ogół 136.663 tys. zł., wydatkowano zaś **144.798 tys. zł.** Niedobór więc cyfrowy wynosi przeszło 8 miljonów zł. Jeżeli jednak uwzględnimy pozycję 17 miljonów zł., wydanych tytułem poborów urzędniczych za maj, to otrzymamy nawet pokaźną nadwyżkę po stronie dochodów, bo sięgającą do 9 milj. zł.

Rezultat więc jest z jednej strony korzystnym, gdyż z powyższego zestawienia wynika, że jednak gospodarka skarbowa osiągnęła tak bardzo upragniony cel nie tylko równowagi budżetowej, ale nawet przewyżki dochodów, lecz z drugiej strony nie można już na tej podstawie wysnuwać zbyt pomyślnych horoskopów dla naszej gospodarki skarbowej na przyszłość. Okazuje się, że wiążemy ledwo koniec z końcem. Większe bowiem zapotrzebowanie gotówki załamuje z takim trudem uzyskaną równowagę skarbową, a rząd musi uciekać się do bilonu, aby kryć niedobór, jak tym razem na wypłatę pensyj majowych.

Jakkolwiek rezultaty definitywne nie mogą jeszcze całkowicie nas zadowolnić, trzeba jednak przyznać, że w cyfrach kwietniowych przebija się ogromny, a co najważniejsze **skuteczny wysiłek w kierunku równowagi budżetowej.** Chociaż posunięcia p. Zdziechowskiego wywoływały w wielu punktach duże sprzeciwy, nie mniej nie można zaprzeczyć, iż faktycznie **położył podwaliny pod równowagę budżetową i to w tych kilku** miesiącach b. r. P. Zdziechowski odszedł, zostawiając znacznie ułatwione zadanie swoim następcom. Od ich zręczności będzie tylko zależało, w jakim stopniu potrafią wyzyskać te korzystne momenty w naszej gospodarce skarbowej.

O ile idzie o szczegóły, to warto zaznaczyć, że najwydatniejszymi źródłami dochodów są podatki bezpośrednie i monopole. Obie te grupy dochodów **dały 80 miljonów zł.** na ogólną sumę **118.987 tys. zł. wpływów z danin i monopolów.** Z podatku majątkowego uzyskaliśmy ogółem 2.453 tys. zł., czyli o 0.6 milj. zł. mniej jak w marcu. Porównując wyniki gospodarki skarbowej w kwietniu b. r. z rezultatami w ub. roku, trzeba przyznać, że z wyjątkiem ceł, **wszystkie inne źródła dochodów dopisują,** w tem znaczeniu, iż nie widać spadku ich wydajności. Jest to tem znamienniejsze, że przecież w ciągu tego okresu rocznego, jaki nas dzieli od kwietnia 1925 r., zaszły daleko idące zmiany w naszym organiźmie gospodarczym.

M. M.

―――ooo―――

Układy z Dillonem przerwane.

Nieufność amerykańskich sfer bankowych do Polski.

Kilka dni temu podawaliśmy notatkę o stanowisku firm amerykańskich pracujących u nas wobec ostatnich wydarzeń na terenie Polski, z których wynikało, że **zagranica nie odnosi się z taką ufnością do naszych stosunków,** jak to pragną udowadniać za wszelką cenę zwolennicy anarchji moralnej. Podaną wówczas wiadomość uzupełniamy następującą charakterystyczną informacją:

Sensacyjne depesze w Nowym Jorku, otrzymano rzekomo z Warszawy w takim stopniu **zaniepokoiły sfery bankowe, że znany dom bankowy Dillona uważał za stosowne sprostować wiadomość pochodzącą jakoby z Warszawy o drugiej pożyczce polskiej.** W sprostowaniu tem wymieniony bank **wskazuje, że umowa o drugiej pożyczce, nie została jeszcze zawarta.**

Sapienti sat.

Nie jest więc wszystko w największym porządku, skoro **i departament stanu w Waszyngtonie przestrzega obywateli amerykańskich przed wyjazdem do Polski** właśnie z powodu obecnych wypadków.

―o―

O stałą Radę Gospodarczą.

O stałą Radę gospodarczą.

W obliczu rozgrywających się wypadków, w sferach gospodarczych lansowany jest projekt powołania przy boku Prezydenta Rzeczypospolitej, w razie rozwiązania lub czasowego odroczenia Sejmu i Senatu, **stałej Rady gospodarczej, złożonej z przedstawicieli — najwybitniejszych fachowców** — wszystkich zainteresowanych sfer. Konieczność powołania Rady takiej motywowana jest stanem gospodarczym państwa, oraz tem, że warunkiem utrzymania się każdej władzy państwowej jest odrodzenie gospodarcze, które musi być przeprowadzone wspólnemi siłami.

Projektowi temu można tylko przyklasnąć. Stały taki organ przy boku Prezydenta Rzeczypospolitej, o charakterze bezpartyjnym, zdoła wreszcie wywalczyć należyte uznanie i zrozumienie dla doniosłości spraw gospodarczych w całokształcie zagadnień państwowych, co pozwoli nam uniknąć wielu fałszywych posunięć w tej dziedzinie.

―o―

PODANIA O POZWOLENIE NA IMPORT W LIPCU.

Ustalono już kontyngent towarów, zakazanych do przywozu z zagranicy **na lipiec i sierpień** b. r. Zainteresowane firmy i osoby mogą więc już wnosić za pośrednictwem Izb handlowych **podania o zezwolenie na przywóz,** które będą w poszczególnych wypadkach uwzględniane. Podania te muszą być sporządzone na każdy towar, kraj pochodzenia, oraz miesiąc oddzielnie, w przeciwnym razie nie będą rozpatrywane.

B. MINISTER RADWAN OTRZYMA EMERYTURĘ.

B. minister reform rolnych p. Józef Radwan, z uwagi na uprzednią dłuższą służbę państwową, uzyska emeryturę. Jest to bodaj jeden z najmłodszych emerytów wśród urzędników państwowych.

NOWY DYREKTOR BANKU ROLNEGO.

Na miejsce zawieszonego w czynnościach p. dyrektora Wacława Staniszewskiego, stanowisko naczelne dyrektora Państwowego Banku Rolnego zastępczo **objął p. E. Grado,** jeden z dyrektorów tegoż Banku. W związku z uchwaleniem przepisów służbowych dla urzędników Państwowego Banku Rolnego, odbywa się obecnie zaliczanie pracowników Banku tego do odpowiednich kategoryj płac. Jak wiadomo, uposażenie urzędników Banku Rolnego oparte zostało na zasadach już wprowadzonych w Pocztowej Kasie Oszczędności i dostosowane zostało do uposażenia urzędników państwowych.

―o―

PRZEDŁUŻENIE TERMINU SKŁADANIA DEKLARACYJ CELNYCH. Przypomina się zainteresowanemu kupiectwu, że **termin składania deklaracyj celnych wewnątrz kraju przedłużony został z dotychczasowych dni 14 do 30-tu.** W granicznych urzędach celnych termin ten w dalszym ciągu wynosi 6 dni.

―oOo―

Dolar oficjalnie 10·90 zł.

nieoficjalnie 11.10.

Na rynku walut spokój.

Dolar w prywatnym obrocie ustalił się **w Krakowie na poziomie 11.05—11.10 zł., t. z.** w porównaniu z kursem z poniedziałku wieczora zniżkowy. Podobny kurs notuje się w Warszawie, t. j. 11.10 zł., najwyżej stosunkowo płacono w Katowicach, bo **11.15 zł.**

Oficjalne tranzakcje zawierano wczoraj po kursie 10.90 zł. W obrocie bankowym utrzymał się kurs 10.96—11.01 zł. Najazd czarnej giełdy na oddział Banku Polskiego w Krakowie trwa nadal.

Inne waluty (parytet bankowy): funt 53.55 zł., marka niemiecka 262.50 zł., frank fr. 36 zł., frank szw. 213.25 zł., korona czeska 32.65 zł., szyling austr. 155.25 zł.

Na rynku akcyjnym nadal martwota, nie wyłączając t. zw. obrotów pogiełdowych.

Notowano: Siersza górnicza 1.75 zł., Krakus 14 gr., Chodorów 54.40 zł., Chybie 3.10 zł., Nobel 1.45 zł., Lokomotywy 78 gr. Jaworzno nienotowane, „gadany kurs" wynosił 7.90 zł.

RUCH WYDAWNICZY.

„OSTATNIA KOCHANKA FRANCISZKA JÓZEFA". Tow. Wyd. „Rój". Jest to druga z rzędu, acz stanowiąca samodzielną całość, książka z cyklu „Zmierzch Habsburgów", pióra p. Adama Nowickiego, który, jako długoletni sprawozdawca parlamentarny Naddunajskiej Monarchji, miał możność gruntownie poznać zakulisowe życie dynastji. To też pierwszy tomik p. t. „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa" nietylko u nas rozszedł się w wielkim nakładzie, ale został przetłomaczony na czeski i chorwacki.

Wielkie „Dzieło kardyn. Ferrari".

III. Pomoc społeczna.

Pryncypalny „pałac" Dzieła Kard. Ferrari mieści instytucje przeznaczone do niesienia materjalnej i moralnej pomocy warstwom i grupom społecznym, które jej potrzebują, a więc: robotnikom i robotnicom, urzędnikom i studentom.

Mijamy „kuchnię ekonomiczną". Żywi codziennie kilkaset osób z pośród inteligencji urzędniczej, dając za niską opłatą smaczne i obfite jedzenie. Z przyjemnością rzucamy okiem na salę jadalną, przygotowana już — pora była obiadowa — do przyjęcia spieszących gości.

A oto znów „kuchnia robotnicza" z jeszcze większą, choć skromniej urządzoną salą jadalną. Około 500 robotników dostaje za 2 liry 50 ct. obiad i za tyleż kolację.

Na wyższych piętrach pomieszczono sypialnie osobne dla studentów i osobne dla robotników. Małe pokoje, po 3 łóżka. Obok sale naukowe, czytelnie, bibljoteka (licząca ponad 10 tys. tomów, większość stanowi zapis Kard. Ferrari), bilard i t. p. Niewątpliwie w urządzeniu pensjonatów dla studentów i dla robotników kryje się myśl głębsza: — chęć zbliżenia, zbratania dwóch grup społecznych, z których jedna wpływ swój olbrzymi zawdzięcza masie swoich członków, druga zaś — ich inteligencji. Warunkiem odrodzenia w duchu chrześcijańsko-społecznym jest pozyskanie warstw obydwóch dla idei katolickiej i zbliżenie ich w wspólnym, odrodzeńczym wysiłku. Gdyby się „Dziełu Kardynała Ferrari" nic więcej nie udało, prócz wychowania paru setek inteligencji akademickiej i robotników w tym duchu, toby spełniło z pewnością najważniejsze swoje zadanie.

Twórcy „Dzieła" postarali się także i o pomoc lekarską dla ubogich warstw miasta. Stworzono kilka ambulatorjów, które mieszczą się w tymczasowym lokalu, dopóki nie powstanie osobny „pałac", wyposażony we wszystkie potrzebne urządzenia. Jest więc ambulatorjum dentystyczne, chirurgiczne, chorób skórnych, okulistyczne, chorób gardła, nosa i uszu. Brak tu jeszcze wielu rzeczy, — wyposażenie jest skromne.

— Mimo to jednak, nie możemy się skarżyć na brak pacjentów — mówią mi.

Rzeczywiście, jakkolwiek godzina urzędowa jeszcze nie nadeszła, poczekalnie pełne.

Nie zapomniano znów o urzędnikach.

— Ich położenie — opowiada mi uprzejmy przewodnik — jest szczególnie ciężkie w czasie dłuższej choroby. Do szpitali publicznych dostać się nie mogą, ponieważ nie są „ubogimi". Prywatne „domy zdrowia" są dla nich zamknięte z powodu wysokich cen. W domu zaś nie mają należytej opieki...

— Cóżeście więc zrobili?

— Część naszego domu w Monza (w pobliżu Medjolanu) zamieniliśmy na szpital dla inteligencji; leczy się tam dziś ponad 150 chorych. Zostało to bardzo mile przyjęte przez społeczeństwo... A znakomici profesorowie, jak Renzani, Martinelli, przyrzekli swoją fachową pomoc...

Nie sposób wreszcie pominąć tu jeszcze jednej akcji, prowadzonej przez „Dzieło Kard. Ferrari". Nazywa się ją „Dziełem dla najdroższych". Niktby się nie domyślił, że chodzi tu o prostych — włóczęgów.

— Miasta włoskie — słyszę wyjaśnienia — walczą z plagą tego rodzaju ludzi. Są to albo osoby, które dopieroco opuściły więzienie, albo włóczęgi „z zasady", albo wreszcie biedni wieśniacy, których ze wsi wypędziła nędza, do miast zaś pchnęła nadzieja znalezienia zarobku; ci nie znalazłszy pracy ulegają łatwo złym wpływom i powiększają liczbę wykolejeńców moralnych.

— Więc to oni są owymi „najdroższymi", dla których „Opera" specjalną instytucję stworzyła?

— Tak jest! A mianowicie! Przeprowadzamy rejestrację zgłaszających się licznie do nas tego rodzaju osób. W pierwszym rzędzie staramy się o pracę dla nich. Od tego jest „urząd dla wynajdywania posad". Nie zawsze jednak posadę da się znaleźć. Czasem zaś wogóle nie można pewnego osobnika polecić... Są to ludzie, którzy nigdy lub od długiego czasu nie pracowali, dla których próżniactwo stało się koniecznością, drugą naturą. Tych naprzód trzeba leczyć. Trzeba wychować. Trzeba szczepić nieznane im nieraz zasady religijne i moralne. Czasem trzeba zaczynać od udzielenia im — chrztu...

— Aż tak?

— Niestety! Wobec tego nasza dla nich praca idzie w dwóch kierunkach: pomocy materjalnej i akcji moralnej! — Oto, proszę patrzyć! To gromada ludzi czekających...

— Do 500 osób!

— Tak! może i więcej nieco... To właśnie ci „najdrożsi", przybyli na obiad, który za chwilę otrzymają. Mamy także szatnię, która ich odziewa! Ot, pomoc materjalna!

— A moralna?

— Co niedzielę o godz. 10 rozpoczyna się ich „dzień". Naprzód Msza św. Przystraja się dla nich kaplica w kwiaty, nabożeństwo odprawia się dla nich z największą możliwie uroczystością, asystą, z całym aparatem liturgicznym, którym rozporządzamy. By wiedzieli, że ich dusze równie są Bogu i Kościołowi drogie, jak dusze ludzi bogatych... Początkowo onieśmielało ich to bardzo. Przywykli jednak. Dziś kochają to swoje nabożeństwo, w czasie którego kapłan budzi zamarłe nieraz uczucia religijne i moralne, uczy pracowitości, tępi lenistwo... Potem obiad, jakiś odczyt, pogadanka, rozrywki...

— A skutek tej pracy?

— Różny! Są i tacy, do których to nie przemawia. Wracają do dawnych nałogów. Ale nagrodą dla nas jest, gdy ten i ów zostaje odzyskany dla społeczeństwa i moralności... A takich jest wielu!

Mijając lokal „najdroższych" rzucam okiem na zbliżający się tłum. Wiele charakterystycznych dla włoskiej nędzy postaci, — typy jakby z ilustracji do okropnych historyj o Rinaldinim... Czasem przecież trafi się fizjognomja rozświetlona jakimś wyrazem szlachetnej idei, jakby przebudzona. Z takich bywają — opowiadają mi — znakomici apostołowie „Dzieła" w tłumie nędzy moralnej i fizycznej, które tak często idą z sobą w parze...

J. P.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.